Nr. 48. Lwów 29 Listopada 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę pierwszą Adwentu.

Ta Ewangelia brzmi tak: *W owym czasie usłyszawszy Jan we więzieniu dzieła Chrystusowe, posłał dwóch z uczniów swoich, którzy Mu rzekli: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?". A odpowiadając Jezus rzekł im: „szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają, a błogosławiony jest, który się ze mnie nie gorszy". A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się oblóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: oto ja posyłam Anioła mojego przed obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twą przed Tobą".*

Gdy pierwsi rodzice nasi zgrzeszyli i przez to przywiedli nędzę na siebie i na cały rodzaj ludzki, Pan Bóg przyrzekł im posłać Zbawiciela, któryby rodzaj ludzki z tej nędzy podźwignął. W ciągu tych lat, przez które rodzaj ludzki Zbawiciela oczekiwał, Pan Bóg ponawiał często obietnicę Jego zesłania, Prorocy od Boga natchnieni przepowiadali okoliczności przyjścia i życia Zbawiciela w tym celu, by tenże Zbawiciel, gdy przyjdzie, został poznany. Pomiędzy innemi było przepowiedzianem, że przed samem przyjściem Zbawiciela przyjdzie jeden mąż święty, ostatni z proroków, który opowiadaniem swojem będzie Zbawicielowi drogę do serc ludzkich gotować. Malachiasz bowiem Prorok głosił w imieniu Bożem: *Oto Ja posełam Anioła mojego a nagotuje drogę przed obliczem mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego wy chcecie.* Tym Aniołem t. j, posłańcem poprzedzającym Zbawiciela, który jakby jaki woźny ogłaszał, że już idzie Zbawiciel w raju obiecany, był św. Jan Chrzciciel. Podczas gdy inni Prorocy na kilka i kilkanaście set lat naprzód Pana Jezusa przepowiadali, św. Jan Chrzciciel urodziwszy się na sześć tylko miesięcy przed Panem Jezusem, a więc żyjąc z Nim współcześnie, palcem nań wskazywał mówiąc: *oto Baranek Boży, któny gładzi grzech świata, — to jest Syn Boży.*

Wiadomo, iż św. Jana Chrzciciela król żydowski Herod wtrącił do więzienia z powodu, że mu św. Jan wyrzucał, że pojął żonę brata swego. Otóż św. Jan, gdy był we więzieniu i tam go uczniowie jego odwiedzali, poznał, że uczniowie jego, mimo że on im to nieraz mówił, wątpią jeszcze, czy Pan Jezus jest Messyaszem czyli Zbawicielem obiecanym. Chciał tedy, by o tem od samego Pana Jezusa byli pouczeni; wiedział bowiem, że Boska mądrość, Pana Jezusa znajdzie najlepsze sposoby rozważania wątpliwości tych ludzi dobrej woli. Dlatego to, jak to w dzisiejszej Ewangielii czytamy, posłał dwóch

uczniów swoich do Pana Jezusa i kazał im spytać Go tak: *Tyś jest, który masz przyjść czyli inszego czekamy?* Pan Jezus odpowiedział tym uczniom: *szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają ubogim Ewangelią opowiadają, a błogosławiony jest który się ze mnie nie gorszy.* Tym sposobem Pan Jezus wskazał na uczynki swoje, na swoje cuda, z których każdy mógł poznać, kim jest Pan Jezus. A zwłaszcza, że było przepowiedziane, że Zbawiciel gdy przyjdzie, będzie takie cuda czynić i będzie ubogim i nędznym i strapionym głosić Ewangelię t. j, wesołe poselstwo czyli słowa pociechy. Izajasz prorok bowiem mówił: *Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych,* — a w imieniu Pana Jezusa mówił: *Pan mię pomazał, posłał mię, abym oznajmił Ewangelię cichym, abym leczył skruszone sercem i opowiedział więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie.* - Słowa Pana Jezusa: *błogosławiony jest, który się ze mnie nie gorszy.* znaczą: błogosławiony, kto uwierzy we Mnie i nie będę mu na upadek, nie będzie potępiony za niedowiarstwo.

Gdy uczniowie Janowi odeszli, wtedy Pan Jezus, jak dalej czytamy w Ewangelii, chwalił św. Jana za jego żywot święty, a osobliwie za jego umartwienie i powiedział, że on t. j. Jan jest tym, o którym mówił Prorok: *oto ja posyłam Anioła mojego* i t. d. To powiedział Pan Jezus w tym celu, by powtórnie zwrócić uwagę słuchających na pełniące się proroctwa.

Oto rozumiecie już, tak ufam, kochani czytelnicy, dzisiejszą Ewangielię. A czy mamy w tej Ewangelii jakie dla siebie nauki? O i bardzo. Utwierdza nas ta Ewangelia bardzo we wierze, bo stawia nam przed oczy spełnienie się proroctw. Przykład św. Jana, na którego pochwałę Pan Jezus mówi, że on nie jest podobny do trzciny chwiejącej się od wiatru, jest nam upomnieniem, byśmy także do tej trzciny chwiejącej się od wiatru nie byli podobni, byśmy (jak przestrzega św, Paweł) *nie byli dziećmi chwiejącymi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki*, byśmy się nie dali nikomu zepsuć, zgorszyć, ale stali wytrwale we wierze św. katolickiej i żyli tak, jak ta wiara nakazuje. Umartwienie św. Jana, którego Pan Jezus chwali, że się nie obłóczył w miękkie szaty, (bo Jan ubierał się w skórę wielbłądową, i pas skórzany, a jadał szarańcze i miód leśny) — upomina nas do umartwienia, do wystrzegania się zbytku w sukniach, w jedzeniu, napoju, w zabawach, — do wstrzemięźliwości, do podbijania ciała w niewolę ducha.

Ks. K. F. z Tarnowca.

KORESPONDENCYA.

Gorżków, dnia 14. listopada 1885.

Szanowna Redakcyo „Niedzieli“!

W pełnem zaufaniu udaję się do szanownej Redakcyi z prośbą o przyjęcie mego pisma, a zarazem o umieszczenie tegoż w „Niedzieli“. Niżej podpisany rolnik, na teraz wybrany poseł do Rady państwa z okręgów wyborczych Bochnia, Brzesko, z kuryi włościańskiej, najpierw przesyła swoim wyborcom serdeczne podziękowanie za ich zaufanie do mojej osoby, i przy tej sposobności zapewnić mogę, że usilnem mojem staraniem będzie przy boskiej pomocy wywiązać się z tego zadania tak, jak na posła i prawego obywatela przystało, i dlatego tuszę sobie, że ani wyborcy, ani kraj cały przez wybór mój wstydu nie poniosą. Ubolewały wprawdzie nad tem niektóre gazety, że siermięga zasiędzie na krześle poselskiem, i ja sam ciekawy byłem co się z tem krzesłem

---

Wielkanoc nieboszczyków.

Opowiadanie

(Z RUSKIEGO TŁUMACZYŁ JAROSŁAW ROMAŃCZUK.)

(Ciąg dalszy).

W końcu zacząłem też myśleć o tem, co mam zrobić ze sobą. Ot nawarzyłem sobie piwa z tym pierogiem! Mógłbym go co prawda połknąć i rzecz byłaby skończona, ale jakże to zrobię, kiedy już post.... Albo go wyrzucić co? ale znów ks. Mykyta zakazał i jeśli go nie usłucham, to wyznaczy pokutę, na którą nie pomoże i nasz teraźniejszy ks. Paweł.

Zbliżył się do jednego gospodarza i mówi: Jak się masz Riadku? Nie zapomniałeś mnie dotychczas?

— Dobrego zdrowia Neczyporze! — mówi Riadko — a któżby cię zapomniał. Nieraz sobie przypominam, jakeśmy się to bałamucili razem na tym świecie. No, jakże się masz?

— Rozmaicie, jakto mówią, czasem z kwasem, a czasem z wodą. Dobrze wy żywi robicie, że nie bardzo napieracie się do naszego świata.

— Jakto? Chyba u was nie tak, jak u nas? — zapytał Neczypor.

— Oj nie tak braciszku nie — odrzekł Riadko. Tutaj urwała się już nitka. Chociaż także nasze życie może się niejednemu podobać, wyleżeć się i odpoczywać może kto chce, o żadnej robocie ani nawet mowy nie ma, podatków się nie płaci, szarwarku nie robi, do wojska nie idziesz i żona nie dopieka — słowem jak dzień Boży nic do roboty. O jedzenie i ubranie troszczyć się nie trzeba. Wszystko dobrze, ale cóż nie ma do nikogo choćby słówka przemówić. Robaki i gady i wszystkie plugawstwa, a więcej nie ma tu nikogo.

— Przecież często przychodzicie na ten świat!

To bracie z nudów! Niejeden leży sobie spokojnie, w tem nagle pomyśli: co też tam robi na świecie moja żona? Oto idzie na świat, lecz w własnej chacie zastaje już kogo innego, inne gospodarstwo, o nim zaś zaledwie mają ludzie wspomnienie, — ot zapisany w metryce i tyle, a dzieci jego chodzą obdarte, bose i głodne, zaniedbane przez ojczyma i przez nowe dzieci. Natychmiast opanuje go złość, więc obłoży śpiącą żonę dobremi kułakami, a ona nie wiedząc skąd to się wzięło, chodzi na narady do wróżek i znachorów.

Podobnie szukają parobcy swoich narzeczonych, które zaklinały się, że „pokąd życia swego, nie będą innego kochały; umrzesz, pójdę za tobą do grobu“. — Niejeden głupi już po śmierci czeka narzeczonej cały moskiewski miesiąc — nie ma!.... Pójdzie na wasz świat — i oto widzi, a tu jego niepocieszona narzeczona poszła sobie za mąż i dziecię już w kołysce kołysze, weseli się z drugimi, śmieje a o tobie zaś często i nieprzychylne słówko powie..., Cóż robić? Zaczaisz

stanie, to jednak przesiedziałem na temże przeszło miesiąc, najmniejszej plamki na niem nie pozostawiłem.

Gdy dnia 22. września b. r. przedstawiłem się w Radzie państwa, zapytany naturalnie zostałem, do jakiego klubu przystąpię. To pytanie trochę mię zmartwiło, bo mój Boże, do któregoż klubu, jak nie do polskiego, przystąpić mam, przecież nie jestem żadnym cudzoziemcem, lecz prawym synem Polski. Po oświadczeniu, przyłączyłem się ciałem i duszą do Koła polskiego i nie mogę tego zataić, żem został z szczerem i otwartem sercem przyjęty, osobliwie więksi panowie nasi okazali mi otwarte serce, chętnie na każdym kroku udzielając dobrej rady, której jako nowy poseł często potrzebowałem.

Co przez ten miesiąc w Radzie państwa i w Kole polskiem radzono, dawno już gazety co do słowa ogłosiły.

Dnia 10. października b. r. zostałem w Wiedniu zaproszony na wieczór do Stowarzyszenia polskiego „Zgody", na którem byli członkowie stowarzyszeń polskich „Przytuliska" i „Ogniska". Byli tam także i niektórzy posłowie nasi przez rolników wybrani i wiele Polaków i zacnych Polek, którzy w Wiedniu mieszkają. A dany był ten wieczorek na cześć protektora „Zgody", czcigodnego i w kraju naszem bardzo zasłużonego męża Jego Eksc. Dra Smolki! Ach bracia włościanie, jakbym wam z serca życzył widzieć tę osobę! Sam widok tej poważnej postaci napoiłby wasze serca pociechą, bo ona stoi na najwyższem stanowisku w Radzie państwa, gdzie nietylko Polacy, ale wszystkie narodowości z austryackiego państwa jemu cześć i pierwszeństwo oddają i dobrej rady słuchają. Dla tej osobistości, oraz i dla członka honorowego „Zgody" pana posła Dra Lewakowskiego był ten wieczorek urządzony, który zostanie nietylko dla mnie, ale i dla ludu naszego włościańskiego chlubną pamiątką, albowiem podczas tego wieczorku zebrani tam Polacy z rozmaitych stanów, po pierwszych przemowach i toastach na cześć Jego Ekscelencyi Dra Smolki nie pominęli też wzniesienia toastu na cześć rolników galicyjskich, którego słowa: „niech żyją chłopi rolnicy i ich reprezentant"; rozlegały się po sali. A potem przewodniczący wieczorku w długiej mowie przedstawiał stan rolniczy jako jedyną podporę całego społeczeństwa, i jako braci naszych, w których siła i przyszłość zgodą związane spoczywa. Wystawcie sobie bracia włościanie jak zostałem taką szczerością i życzliwością braterską rozrzewniony, za co też serdecznie podziękowałem.

Jednakże mimo to ze smutnem wspomnieniem z tego wieczorku wyszedłem, gdyż mi się zdało, że pewna osobistość nie mogąc znieść jakoś tak jawnej owacji dla rolników włościan galicyjskich przez całe Stowarzyszenie, napomknęła coś o smutnem roku 1846. Chociaż to niejasnym wyrazem dla mnie było, chociaż mnie, ani mego rodu, ani bliskiej okolicy mojej to się tyczyć nie może, ani żadna kronika nie wspomni o tem, bo nic nie zaszło takiego coby mnie i bliskiej okolicy tyczyło, a co dalej się działo nie moja w tem wina, jednakże szeroko o tem się rozgadałem z posłem czcigodnym hrabią Augustem Łosiem, który mi swoją przyjacielską a szczerą radą, tę całą historyę wyperswadował, gdyż ja uporczywie odpierałem zarzuty do włościan skierowane. Ale mój Boże jakże się teraz na nowo przed tymże p. hrabią Augustem Łosiem pokażę, kiedy zaś niestety nowa „Reforma" z dnia 5. listopada b. r. ogłosiła publicznie smutne zajścia w czterech wsiach powiatu pilzneńskiego o jakichś pogłoskach o powstaniu etc. Ja tak stanowczo tłómaczyłem to smutne wspomnienie z roku 1846, że lud wiejski w tym czasie był nieoświecony tembardziej przez żywioł nieżyczliwy dla naszej narodowości, bałamucony etc., a jakże teraz powiem. Lud wiejski choć żółwiem krokiem, przecież się kształci, czytuje różne gazetki, słucha nauk zbawiennych przez kapłanów głoszonych, pouczany bywa przez Rady powiatowe, niemasz także w kraju złowrogich cudzoziemców, którzyby lud nasz bałamucili — więc pytam się jako włościanin, jako rolnik, jako brat szanownych gmin Woli Lubeckiej i Zwierkowki, w powiecie pilzneńskim, co ich do tego haniebnego czynu doprowadziło, że aż do uzbrojenia się przeciw jakimś powstańcom przyszli. O ludzie niepomni, nie dajcież się lada urwiszowi bałamucić. Wszak gminy nasze nie są na granicy leżące, nie lękajcie się żadnych powstańców, nie róbcie sobie, a tembardziej klasie włościańskiej wstydu. Ufajcie w Bogu i jego przykazaniach, ufajcie naszemu miłościwie nam panującemu Monarsze, bo pod jego opieką nic złego stać się nam nie może. Spij bracie włościaninie spokojnie i nie dolewaj oliwy do ognia, który w każdym uczciwym człowieku gore na samo wspomnienie o takowych czynach.

Z drugiej strony przypuszczam, że się w tych gminach

---

się pod płotem, gdy będzie powracała z wieczornicy i tak ją przestraszysz, że aż febry dostanie.... Inny znów lubiał często zaglądać do kieliszka. Ten myśli sobie: pójdę i popatrzę się, ak ludzie piją na tamtym swiecie. Lecz także znajdzie wiele jzmian; zamiast chrześcianna sprzedaje w szynku chytry żyd, zamiast pół kwaterki krąży kwarta, wódka rozpuszczona z wodą i dla tęgości czemś zatruta. W złości nie wie co robić. Pejsatego szynkarza klapnie po łysinie albo pociągnie za pejsy, a ów biedak nie wie, zkąd spadło na niego nieszczęście. Czasem przyjdzie mu do głowy żydowskiego sługę wpakować głową do beczki, albo potłuc żydowskie naczynie i rozpędzić lud z szynku z taką niesławą, iż niejeden ze trzy dni nie odważy się pokazać na progu w karczmie.

W sam czas przypomniałeś mi o wódce — rzekł Neczypor — wypijmy po kieliszku z powodu waszej uroczystości. Chodźcie do mnie ja mam doskonałą wódkę prosto z gorzelni kupioną, a taka ci jest mocna, że oko od niej bieleje.

To mówiąc Naczypor kłamał, bo nie miał ani kropelki w domu, raz dlatego, że nie miał za co kupić, po drugie, że dałaby mu to Pryśka wódkę trzymać w chałupie. On tylko tak Riad'ka chciał otumanić, żeby mieć okazyę wydostać się z cerkwi; potem myślał sobie, drapnę do domu i niechby mię Riad'ko oskarżył o kłamstwo. Lecz i tu biedny Neczypor spotkał się z niewdzięcznością! Riad'ko westchnąwszy ciężko rzekł do niego: „Nie, bracie, o tem nie wspominaj. Chętnie wyszłaby matka za pana, lecz pan jej nie chce. Za kieliszek wódki poszedłbym chociaż 10 mil, ale cóż gdzie ją podzieję, kiedy jak widzisz nie mam żołądka. Wleję do gardła, ona sobie wyleje się i nie uczuję żadnego smaku. Cóż zrobić? Niech się zostanie dla dobrych ludzi. To przynajmniej zażyj tabaki — ot wyjdźmy na chwilkę z cerkwi — mówił znowu Neczypor — chcąc go podejść, żeby z nim wydostał się na świat boży.

— I tego nie używam. Daliby mi chleba za podobne rzeczy. — A to dlaczego? — zapytał Neczypor.

— Na tym świecie — odpowiedział Riad'ko — używałem wiele tabaki, dla tego teraz roi mi się w nosie w dzień i w nocy mnóstwo robaków i zawsze mię łaskoczą. Nos świerzbi, a kichnąć trudno.

— Jakże to się u was dzieje! — rzecze zdziwiony Neczypor. — To chyba jest kara za grzechy.

— Dlaczegożby nie było? — mówi Riad'ko. Za tabakę odpowiada nos. Ja lubiłem się w życiu napijać, dlatego utraciłem wszystkie kiszki i chociażby wlał kto całe wiadro wódki we mnie, to ani kropla się nie utrzyma. Kto miał ochotę za życiu bić się z drugimi, ten ma tu ręce zgięte w kabłąki. Ale to czego nie doznają żony. Niejedna co na tamtym świecie ujadała językiem, jak przyjdzie do nas i chce to samo spróbo-

musiał jakiś łotr pojawić i lud poczciwy do takiego bałamuctwa doprowadzić. Tak samo pamiętam w mojej gminie w r. 1863, przyjechał na koniu posłaniec z drugiej gminy, a do tamtej z ociej gminy, że powstańcy z Węgier w sile 10.000 tędy maszerują. Krzyk, wrzask, strachy powstały w gminie, tak samo cepy, widły, kosy, były w szyku i z największym pospiechem wszyscy mężczyzni gromadzić się poczęli na jeden pagórek przy drodze, kobiety zaś do różnych kryjówek, lochów. Mnie żona zbudziła, że jakiś gwałt we wsi się dzieje, a ja słysząc ten gwałt pobiegłem za zgromadzonymi i pytam się, co to jest? A ci mi opowiadają, że powstańcy idą. Więc pytam się, a cóż wy tu robicie? Ano, bo nam dali z drugiej wsi znać, żeby uzbroić się i być w pogotowiu. Ja im na to: moi sąsiedzi, jeżeli oni w takiej sile od Węgier idą i jeżeli w Sączu wojsko ich nie zatrzymało i już od granicy z 15 mil spokojnie przeszli, to zapewne i wy tutaj przechodu im nie wzbronicie. I tak po trochu zaczęli zgromadzeni przyznawać prawdę, ale jakoś o rozejściu nie myślano; owszem nadsłuchiwano, a że strach ma wielkie oczy, to też i uszy więcej słyszały i odzywały się głosy, że słychać strzelanie etc. Zacząłem wtedy z innej miarki i mówię zdanie swoje. A wiecie wy co sąsiedzi, być może, że i idą powstańcy, a Bóg wie wiele oni mogli szpiegów wysłać takich jak ten co na koniu do nas przyjechał, aby wyjść na drogę, a potem żeby nas mieli gotowych ze sobą zabrać, bo jużci co innego od nas żądać nie mogą. To dopiero poskutkowało i każdy w nogi do domu. Na drugi dzień dano znać do urzędu, za co przywódcy ci co na koniach jeździli byli surowo ukarani, a powstańców żadnych i nigdzie w tych okolicach nie było. Niezawodnie i te gminy w pilzneńskiem tak zbałamucone zostały, ale niechże to będzie po raz ostatni moi bracia włościanie. Wszelkie troski zdajmy na łaskę Pana Boga, a Bóg i sprawiedliwy Rząd nie dopuści nigdy nic złego na nas, tego wam życzę z całego serca. *Jan Orzechowski*, rolnik,
nateraz poseł do Rady państwa.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Lwów 25. Listopada. Dziś po odprawionem nabożeństwie w kościołach obu obrządków nastąpiło o godzinie 12 uroczyste otwarcie tegorocznej sesyi sejmowej. Najprzód przemówił p. Marszałek krajowy że ten rok choć bez klęski wylewów nie jest lepszy od zeszłego, z powodu braku zbytu na zboże. P. Marszałek jednak nie traci nadziei, że stan ten polepszy się, bo u nas jeszcze z gruntu nie mamy tego dochodu jak gdzieindziej, więc jeżeli popracujemy aby uzyskać lepszą wydajność, klęska nie będzie tak ciężka. „W tym kierunku — mówił pan Marszałek — sejm nasz bardzo wiele zdziałać może. Największe nawet ofiary na podniesienie rolnictwa i przemysłu, nie mogą być za wielkie, co bowiem poświęcimy rolnictwu, wróci się w pomnożeniu produkcyi rolnej, a co poświęcimy przemysłowi, wróci sowicie uwolnienie nas od haraczu, jakie obcym od sprowadzanych wyrobów składamy". Dla tego też choć wie, że trzeba się oszczędzać, jednak nie tam gdzie rozumnie użyty nakład dobrze się potem opłaci. Mówił p. Marszałek także o zeszłorocznej powodzi i ratunku jakie nam udzielił Najjaśniejszy Pan na wiosnę dodatkowo dając 150.000 zł. zapomogi, a 300.000 jako pożyczki, które użyte zostały na roboty publiczne, przyczem lud wiejski miał dobry zarobek. — Pan Marszałek radził, żeby się nie cofać z obranej drogi zasilania i opiekowania się rolnictwem i przemysłem, a zakończył trzechkrotnem okrzykiem na cześć cesarza.

Potem przemówił J. E. pan Namiestnik zdając sprawę z tego, co Rząd w roku ubiegłym dla kraju naszego zrobił, we wszystkich kierunkach. Wspomniał że mamy nowego posła biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza, potem o zapisie ks. Lubomirskiego 2 miliony franków na przytułek dla sierót, o sprawie regulacyi rzek, spraw serwitutowych, itp. i złożył rachunki z funduszu indemnizacyjnego, oraz budżet tych funduszów na rok 1886.

Posłów mało co brakowało, a ubrani byli w kontuszach, namiestnik zaś w wspaniałym mundurze sekretarzem p. Namiestnika w sejmie jest starosta dr. Łoziński.

Nastąpiły wybory czterech sekretarzy któremi są Leon ks. Sapieha, hr. Stanisław Badeni, sędzia Siengalewicz i Antoni Jędrzejowicz.

Poseł Abrahamowicz podał wniosek, aby sejm polecił Wydziałowi przygotować projekt nałożenia dodatków na potrzeby krajowe z dochodów konsumcyjnych t. j. wódki, piwa, mięsa i t. p. bo teraz dodatki tylko od stałych podatków pobierane, bardzo dolegają gospodarzom rolnym. Także hr. Koziebrodzki

---

wać, wnet musi umilknąć, bo w gębie u niej siedzi żaba. — Znajdzie się też niejedna mołodyca, albo dziewczyna, co to obiecywała niejednemu, że tylko jego jednego kocha i za niego pójdzie, a tymczasem mizdrzyła się do innych, temu prała bieliznę, temu wstążki do kapelusza dawała. Otóż takim wietrznicom oczy het powypadały, a zamiast nich wygląda z dołów obrzydliwe robactwo; brwi także jej wypadły więc wstydzi się nawet pokazać między ludźmi. Tak, tak, mój Neczyporze, wszyscy u nas cierpieć muszą za swoje grzechy.

A jeśli która żona przestąpi przykazanie i zacznie męża uczyć rozumu — to co się takiej dostanie? zapytał ciekawie Neczypor.

— Cha cóż? — odpowie Riad'ko — jak zwykle, jaką miarką, kto mierzy, taką mu będzie odmierzono; język zaś żeby na przyszłość nie kłócił się z mężem, zostanie ukarany w ten sposób, że do niego przyczepi się żaba, a ręce znów za to że biły będą tak pokurczone, że nawet kowal młotem ich nie wyprostuje.

— Skoro tak — mówi rozradowany Neczypor — to wiesz co panie Prokopowiczu. Bądź łaskaw i przypomnij sobie że ja także na naszym świecie nieraz ci pomogłem, więc chodźmy na chwilę do mego domu, a ty to opowiesz o wszystkiem mojej Pryśce, jaka ją zapłata czeka na tamtym świecie za złe obchodzenie się z mężem. Może choć to ją opamięta i nie będzie przewodzić nademną.... No, no, chodźmy tylko na chwileczkę, a będę ci za to bardzo wdzięczny i dam na nabożeństwo za ciebie.

— Nie, Neczyporze — mówi mu Riad'ko — wiem ci ja wiem, o co to chodzi. Ty chcesz mię tylko oszukać, abym ja cię wyprowadził z cerkwi, a ty żebyś mi świsnął z przed oczu i szukaj wiatru w polu. Nie braciszku, nie pójdę i ciebie nie puszczę, bo chcę również skosztować twego pieroga. Ile to już lat minęło od mojej śmierci, a jeszcze dotąd nie widziałem pierogów. W przewodnią niedzielę co prawda, przynoszą na cmentarz wiele rzeczy: kutia, buchty, pisanki, pirogi, lecz wszystko to zabierają dla siebie księża i diaki, dla nas nic nie zostaje. W tym czasie także nasz ks. Mykyta z wielkim apetytem przypatruje się tym jadłom, lecz cóż robić? Po brodzie cieknie, a w gardło nie idzie. Jakże ja mam ciebie porzucić, kiedy mogę się raz najeść twoim pierogiem! Nie, mój ty nieboże; daj sobie pokój z tą ucieczką. Milcz i bądź spokojny, bo inaczej rozszarpiemy cię na kawałki.

Jeszcze o jedną rzecz mam się ciebie zapytać, mianowicie: pokaż mi, gdzie jest tu mój teść albo teściowa?

(c. d. n.)

podał wniosek o zmianie §. 26 gminnej ordynacyi wyborczej o której poźniej jak przyjdzie pod rozprawy pomówimy.

Wydział krajowy ogłosił już projekt przychodów i rozchodów na rok 1886. Według tego projektu wydatki krajowe mają wynosić 4,628.502 zł. Na pokrycie ich, własnych dochodów funduszu krajowego jest tylko 458.141 zł. Reszta pokrywa się zwykle dodatkami do podatków. W przeszłym roku płacono takiego dodatku po 30 ct. od 1 guldena. W tym roku okazała się potrzeba podwyższenia dodatku o 2 centy, a więc dodatek do podatku od 1 guldena będzie wynosił w tym roku przyszłym 32 centy. Ponieważ ogólna suma podatkowa w Galicyi w roku przyszłym wynosić będzie około 9,800.600 zł. więc owe 32 centy dodatku do każdego guldena z tej sumy przyniozą 3,136000. Więc jeszcze zabraknie na pokrycie rozchodów 34.360 zł. ale tę sumę pokryje Wydział krajowy z rozmaitych oszczędności.

Wydatki krajowe będą większe w przyszłym roku, ponieważ Wydział krajowy przeznacza więcej niż w przeszłym roku na różne ważne cele, jak drogi krajowe, budowy wodne, umarzania pożyczek, gospodarstwo krajowe i inne. I tak na drogi krajowe przeznaczono na rok przyszły 35,981 zł. więcej niż w przezzłym roku, na budowy wodne o 5.667 zł więcej, na umorzonie pożyczek o 48.319 zł. więcej, na gospodarstwo krajowe o 20.261 zł. więcej itd.

Wydział krajowy przygotowuje rozmaite projekta do ustaw, które mają być przedłożone sejmowi, między innemi projekt ustawy o udzielaniu zaliczek na płace nauczycielskie, o pełnieniu funkcyi pisarzy gminnych przez nauczycieli ludowych, projekt ustawy rybackiej.

Fundusze szkolne okręgowe. Pan Marszałek krajowy zajął się bardzo gorliwie zbadaniem rachunków szkolnych z funduszów okręgowych i znalazł w nich wiele niedokładności i dla tego zaproponował Rządowi, aby zarząd tymi funduszami szkolnymi powierzono Wydziałowi krajowemu. W tym celu właśnie jeździł niedawno do Wiednia.

Godziny szkolne. Staraniem lwowskiego inspektora szkół nastąpi zmiana w rozkładzie godzin szkolnych. Posyłanie bowiem dzieci dwa razy do szkoły, zwłaszcza w zimie, jest bardzo uciążliwe z różnych względów. Inspektor lwowski przedstawił Radzie szkolnej krajowej projekt, aby liczba godzin w tygodniu nie przenosiła 30, uczniowie więc nie byliby przeciążeni nauką i chodziliby raz do szkoły dziennie na 5 godzin nauki. Rada szk. kr. przyjęła tę zmianę i potrzeba tylko, aby sejm zgodził się na nią.

Użytkowanie z lasów gminnych. Przyznanie użytkowania z majątku lub dobra gminnego polega na dotychczasowem t. j. aż do czasu wydania ustawy gminnej niezaprzeczonem wykonaniu, a nie na samem prawie, które nie było wykonywane. Jeżeli komornicy (włościanie nieposiadający roli) na mocy takiego zwyczaju pobierali z lasu gminnego podsuszki, zbiórkę itp. potrzeby w opale, to poboru tego nie można im wzbronić uchwałą Rady gminnej. (Orzecz. Tryb. admin. z dnia 18. paźdz. 1878 l. 1066).

Szpitalne. Służbodawca nie jest obowiązanym płacić kosztów szpitalnych za sługę, który zasłabł, jeżeli wstąpienie sługi do szpitala dopiero po rozwiązaniu stosunku służbowego nastąpiło. (Orzecz. Minist. spraw wewn. z 3 lutego 1885 r. l. 19.618).

Pobór podatków w gminach. Z Przemyskiego piszą do „Kuryera Lwowskiego“: Wielki byłby czas, aby uregulowano pobór podatków w gminach, i tym sposobem uchroniono lud od znacznych strat pieniężnych w skutek nadużyć pisarzy czyli kolektantów gminnych.

Najlepszem polem dla nich był czas obecny, to jest od roku 1884 do 1885 czyli tak zwany okres przejściowy podatku gruntowego, w którym to czasie wymiar podatku gruntowego, zmienionym był cztery razy, a za każdym razem tabele podatkowe gminom wydane; otóż ci kolektanci otrzymawszy tabele płatnicze podatek wedle nich odbierali wraz z dodatkiem gminnym; otrzymawszy powtórnie kazali płacić ponownie, a gdy, który z mędrszych zaprzeczył zapłaty, wtedy kazano mu dopłacać dodatek gminny. W skutek takiej manipulacji niejeden zapłacił podatek dwa lub trzy razy. Wszystkie urzęda podatkowe w Galicyi zapytane w tym względzie dadzą jedną i tę samą odpowiedź, że okres przejściowy był dla pisarzy, czyli poborców gminnych kopalnią złota, i że o tym czasie wspominać będą z westchnieniem.

Niejednemu wyda się to zapewne niemożliwem, i zapyta się: wszakże jest kontrola rady powiatowej, urzędu podatkowego?

Kontrola rady powiatowej ogranicza się tylko na pobieżnem sprawdzeniu księgi kasowej i wydatków, należyte sprawdzenie rzeczywistego przychodu nie da się przeprowadzić, a to:

1) że likwidator majątków gminnych nie ma zbyt wiele czasu;

2) że dzienniki poboru po większej części są tak prowadzone, iż nikt, a nawet i sam prowadzący je, nie jest w stanie ich zrozumieć.

Dzienniki te prowadzą tak niedbale:

a) z powodu, że nie umieją inaczej, a za kwotę 15 złr. rocznego wynagrodzenia lepszego pisarza nie dostanie;

b) z powodu, by wszelką możliwą kontrolę uczynić niepodobną.

Najlepszem zapobieżeniem złego i uchronienia ludu od nadużyć byłoby, gdyby wysoki rząd wziął w swoje ręce wszelki pobór pieniędzy tak, aby ani jeden cent nie przechodził przez ręce pisarzów gminnych, i aby wójt na wydatki gminne zebrane dodatki pobierał w urzędzie.

Za pobór podatków wydaje rząd w każdym powiecie przeciętnie po 500 złr., a gdyby te pieniądze obrócił na wysyłanie urzędników do gmin dla poboru podatków, od każdego z osobna osiągnąłby dwie korzyści, raz położyłby tamę nadużyciom przy poborze podatków i zaprowadził ład w zaległościach, powtóre dopomógłby swoim urzędnikom podatkowym i zachęcił ich do gorliwej pracy — gdyż obecnie o otrzymywaniu zapomóg nie mogą oni nawet marzyć dla braku funduszów.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Na co obracać posiadane pieniądze? — Jak postępować z kupnem ziemi? I nieco o nauce.

Czytający po wsiach nasze pismo może nie wątpią, że chcielibyśmy z dobrej woli obznajmiać pracujących w roli, jakiemi drogami najpewniej doszliby do pomyślności. Obok wskazówek poprawy wszystkich działów gospodarstwa, nie możemy pominąć innych rozważnych działań gospodarza we wsi, które również przyczynić się mogą do jego dobra.

Rzecz, o której powie się niżej, dotyczy obmyślania środków użycia ciężko zdobytych i zaoszczędzonych pieniędzy. Jużci śmiesznem byłoby starać się o nie dla uciechy, aby mieć i zakopać, jak to bywa, w ziemi,

Pieniądz na to się zbiera, aby przez użyteczny jego obrót, dało się przysporzyć dostatniego mienia. Że ludzie słabej głowy, z własną i rodziny stratą, zaprzepaszczają pieniądze, mamy świeży dowód. Oto donoszą, że pewien gospodarz w Królestwie, skry-

wał do śmierci w skrzyni piętnaście tysięcy rubli w biletach, to jest bankocetlach, które obecnie są już niepłatne. Wszystkie bowiem pieniężne papiery, po upływie oznaczonego czasu, są wycofywane, i te, co kto zatrzyma, nie mają żadnej wartości. O wycofaniu bywają wczesne ogłoszenia w gazetach. W wypadku więc, o którym tu mowa, familia sknery (skąpca) nie dostała ani grosza.

Dla stosownego zużytkowania pieniędzy, ważną jest rzeczą wymiarkować sposób: w co? to jest na jaki cel, bez narażenia się na zawód, mogłyby być włożone.

Chwalebna oszczędność Iudu wiejskiego, łatwość zarobków, a przez parę lat wysokie ceny, posłużyły dla wielu do zebrania sporego funduszu. Okazuje się to z możności zakupu gruntów folwarcznych których już wiele nakupili włościanie. Pocieszającem jest, że krajowa ziemia nie dostaje się cudzoziemcom, a powtóre, że wzrosła liczba małych posiadłości, z których przy troskliwej uprawie więcej się otrzymuje korzyści, niż gdyby marniały w większych folwarkach tam, gdzie nie ma forsy na gospodarowanie.

Nim was objaśnimy o zakupnie większych obszarów, zastanówmy się: do czego mógłby jeszcze posłużyć uzbierany fundusz? Kto dzierży niezgorszą posiadłość, roztropniej zrobi, gdy zamiast rzucać się w obce strony, zakrząta się nad poprawą własnej gospodarki. Zmarnować, choćby dość cennie to, co się ma, a z niedostateczną forsą wdać w duże nabytki, śliska rzecz.

Dworskie niwy natrafiają się z lepszą glebą, ale grunt przez brak doprawy na dużych obszarach, najczęściej zadziczały. Do tego, jak przyjdzie zabudować się, opatrzyć w porządny sprzężaj i obracać w okolicy o nieponętnej przysadzie, to na gorzki i niedostatni naraża się żywot.

Niekiedy pieniądz lepiej się opłaci, gdy będzie włożony w zapomożenie posiadanego gospodarstwa. Obecnie w wielu miejscach niby to składniej postępuje się z rolą i dobytkiem, ale wszędy jest jeszcze dużo do zrobienia,

Dość przytoczyć zaniedbany stan łąk i pastwisk, które w wydajności traw możnaby odżywić; a też niejednostajną poprawę roli dla szczupłości utrzymywanego inwentarza, za czem idzie niemożność zwiększenia uprawy okopowych, pastewnych i popłatniejszych roślin. Cóż powiedzieć o mało poczynanem użyźnianiu gleby komopostami, to jest zwózką ziem próchnicznych, marglowych i innych?

Narzędzia rolne używają się nie dość sprawne dla oczyszczenia skib z chwastów i dla równej, zdolnej do bujnego kiełkowania zbóż uprawy warzyw; a znów powszechny brak po gospodarstwach narzędzi upraszczających i oszczędzających pracę. Na wszystko to — a rolnicy czują dziś potrzebę dobrych pługów, bron, drapaczy, sieczkarni, szrótowników i wielu innych — godzi się obracać pozyskane z oszczędności pieniądze. Powinnoby już rozjaśnić się im w głowach, że jeśli w gospodarnych folwarkach otrzymują obfitsze i dorodniejsze plony, to tylko nakładem, bez którego nikną mogące być zyski z ziemi i dobytku; że bez zasobu i rozumnej pracy człek się zmarnuje tak na znacznej jak i na małej posiadłości. Opieszały, nie chcący z przesądu, próbować tego, czem inni bogacą się, prędzej lub później przy dzisiejszych wypadkach upadnie.

Dla mających gotowy fundusz, nadarzają się jeszcze następujące sposoby korzyści:

1) Stowarzyszenie się w kilku do prowadzenia jakiego przemysłu, lub uprawy: np. dzierżawienia sadów, pachtu krów po dworach, do rybactwa, chmielnictwa, siejby roślin warzywnych na nasiona, wyrobu i zbytu narzędzi i statków sporządzanych po wsiach.

2) Zakładanie w ludnych osadach sklepów z drobnemi towarami: (żelazo, sól, cukier, śledzie, nafta, gwoździe, igły, osełki i t. p.). To, nietylko zapewni nakładcy spory przychód, ale stanie się wielce dogodne dla wszystkich: oszczędzi podróży do miast i wyzysku wędrujących po wsiach kramarzy, którzy przepatrują dobytek i wyłudzają produkta,

3) Oddawanie pieniędzy na procent do Kasy gminnej wkładowo-zaliczkowej tam, gdzie jest zaufany wójt i pisarz gminny, lub wybrany opiekun.

Do praktyki wyszczególnionych tu sposobów upożytecznienia funduszów, potrzebne osobiste rozgarnięcie o rzeczach, dobra wiara, czyli rzetelność w wychodzeniu i trocha czytelnej, piśmiennej i rachunkowej nauki.

Ha! coraz ciężej żyć nawet na wsi bez umysłowej ogłady. Człek czytelny zawżdy dowie się czegoś z książki, i sam w sobie nawyknie o wszystkiem rozważać, że lada oszust nie wyprowadzi w pole. Nie znajdujemy dość gorących słów, aby zachęcić was do kształcenia się. Ojcowie rodzin mają święty obowiązek łożyć na to, jeśli nie chcą dzieci puścić w poniewierkę. Błądzą ci, co twierdzą, że dobrej pracy w gospodarstwie nie potrzebna książkowa nauka, Czyż przy ciemnocie można być radnym i statecznym w niepowodzeniach? Nieumiejącemu myśleć i pomagać sobie tą i ową wiadomością, którą trafi się wyczytać, pozostaje za każdem zwichnięciem się doli, gubiący nałóg i występek. Widzimy też w świecie, jak głupiego każdy wyzyska.

Przy niedostatku szkół wiejskich, uważamy jednym ze sposobów szerzenia się oświaty, aby rodzice zachęcali i nagradzali wyrostków umiejących coś ze szkoły, iżby poduczali innych w domowem ognisku. Z tą pomocą rodzeństwo, nawet i starsi, gdy usilnie zapragną, mogliby nabrać początków, bo wspólne uczenie szybko idzie w korzyść. Zamiast

szukać nieznanego i niedozwolonego nauczyciela, nie wstyd korzystać od domownika i wprawiać się samemu w dojściu do niejakiego ukształcenia.

Już to aby żyć po bożemu i swobodnie zmierzać do szczęścia, trzeba wiedzieć, co rozumy ludzkie przechowały w książkach!

Wracając do podniesionej tu sprawy użycia pieniędzy, zakończmy rzecz następną wzmianką. Stanowczo zapewniamy, że nie ma nic ponętniejszego i pomyślniejszego dla wieśniaka, jak obracać zaoszczędzony grosz na kupno gruntu. Nastręcza się jednak praktyczna uwaga. Ziemia na podobieństwo każdego pod ręką warstatu, musi spełniać położone nadzieje, to jest wydawać należyte plony. Do tego niezbędnem jest, aby dokładnie była uprawianą i zasilaną. Co więcej, wiedząc o zmiennych, często zawodnych urodzajach i niepewnych cenach zboża, rolnik nie powinien być ani obdłużony, ani posiadać bez zasobu dużo roli, iżby niepowodzenia snadniej przetrzymał. Pytajmy tych, co nad siły zakupili wiele ziemi, czy srodze nie zawiedli się? Z różnych miejsc dochodzą nas wieści, że nabywcy przepłaconych gruntow od spekulantów, przy zachwianiu się cen zboża, nie mogą uiścić się z wypłat, a niektórzy zupełnie podupadli.

Pierwszą więc przestrogą jest, że wchodząc do nowej posiadłości, wypada wcześnie obliczyć się z funduszami, żeby nie pozostać z gołą zęką, Pole, łąka, paśnik, trafią się nie jednakie, lepsze i gorsze; kto nie ma czem zażyć ku lepszemu wszystkiego, co posiadł, rychło zaplącze się w bycie. Utrzyma się dłużej we własności, jeśli nie ciąży na niej spłata długu.

Z kolei dotkniemy drugiego ważnego punktu, co do zakupu ziemi na osiedlenie się. Zabierająca się do tego gromadka niechby dobrze rozważyła, jak dopełnić kupna? i jakie szykują się widoki dogodnej dla wszystkich używalności? Najlepiej zrobią ci, co nabywają majątek z pierwszej ręki od dziedzica Pośrednikiem może być jeden lub paru z samych kupujących, byle ludzi bacznych i uczciwych. Do dorady w przeprowadzeniu rzeczy, głównie do podziału pól, najlepiej wziąść którego ze starszych geometrów, bo ci wiele rozmierzali gruntów i wiedzą, jak urządzić różnorodny obszar. Co prawda, drobienie na liczne działki ziemi, aby równe było uposażenie. błędem jest w dobrzo pojętem gospodarstwie. Korzystniej wyznaczać duże, ile możności zawarte działy, to jest posiadłości po różnej z oszacowania cenie, i te choćby rozlosować, jak nie ma zgody, co komu, na rozmaity szacunek przypadnie. Na sporej, ściśle ograniczonej i bliższej siedliska preestrzeni, łatwiej poprawić użytki nawozem, i rozwinąć krzepką gospodarkę. Zresztą w jakiej formie ma być podział ilości i jakości, trzeba wcześnie umówić się. Ostatni, niezbędny wzgląd, aby kupno gruntów nie obeszło się bez pożytku, dotyczy dobrego spieniężenia posady folwarku. Znajdujące się kosztowne dwory i inne budowle, sady, aleje, piękne ogrodzenia i rybne wody, należy odgraniczać z przestrzenią dowolną i odprzedawać ludziom możniejszym, lub na założenie fabryki. Przez to powróci się część wartości dóbr, powstanie możność do zarobkowania na miejscu i sprzedaży różnych płodów, co dla osiedlających się gospodarzy nie jest do pogardzenia.

Serce się kraje, gdy np. w Królestwie polskiem przejeżdżamy okolicę, gdzie poznikały folwarki, jak ona opustoszała z pięknego wyglądu! Nowonabywcy majątków z ujmą dla własnej kieszeni, burzą po tatarsku, co w ciągu czasu dokonały koszt i praca a to dlatego, aby podzielić się jakim materyałem, za który gdy był w budowli, drogo opłacili w szacunku dóbr.

Podaliśmy, dla dbających o swój interes, tę parę uwag o użyciu pieniędzy i kupnie ziemi. Wzajemnie oświecać się dla uniknienia złych następstw, obowiązkiem jest wszystkich. Pod siermięgą i surdutem jednoż bije serce, a to skłania do odczuwania się między sobą: bo kochać się i współpomagać, jest przykazem boskim!

Kurs weterynaryi w Bóbrce. Staraniem oddziału bóbreckiego Tow. gosp. urządzonym zoztanie w Bóbrce kurs weterynaryi, który rozpocznie się dnia 10. grudnia b. r. i trwać będzie dni 10. Uproszony na prelegenta p. Timofkiewicz, asystent c. k. szkoły weterynarji we Lwowie w wykładach swych obejmie:

1. Ogólny zarys anatomji zwierząt domowych. 2. Ogólny zarys fizjologji zwierząt domowych. 3. Naukę o środkach leczniczych. 4. Choroby wewnętrzne i zewnętrzne. 5. Pomoc przy porodach ciężkich i utrudnionych, o nieczyszczeniu się krów i o poronieniu. 6. Wykłady praktyczne, podczas których będzie teorja w praktyce zastosowaną, ćwiczenia w poznawaniu wieku u koni i bydła, w puszczaniu krwi, robieniu zawołok i apertur, sekcje na koniu, krowie i owcy. Nadto badanie chorych okazów których okolica dostarczy.

Dla umożliwienia niezamożnym słuchaczom korzystania z wykładów, wyznaczyła Rada oddziału stypendja, a mianowicie: dla pp. nauczycieli szkół ludowych po 1 złr. dziennie, dla włościan po 50 ct. — Zgłoszenia o stypendja wnosić należy do Rady oddziału bobreckiego Tow. gosp. najdalej do dnia 1. grudnia b. r. Po ukończeniu kursu nastąpią egzamina połączone z rozdaniem nagród, dla celniejszych słuchaczy składających się z najpotrzebniejszych narzędzi weterynarskich.

ZE ŚWIATA.

Najciekawsze wiadomoś i są teraz z placu boju między *Serbami* i *Bułgarami*. W zeszłym tygodniu donieśliśmy czytelnikom, że król Serbski Milan wypowiedział wojnę Bułgarom (Bogiem a prawdą nie wiedzieć za co) i wojska jego w liczbie około stu tysięcy wkroczyły do Bułgaryi. Z początku nie spotykali oporu i szli w trzech kierunkach. Część jedna pod dowództwem jenerała Leszanina posunęła się na lewo ażeby zdobyć fortecę Widyn leżącą nad Dunajem. Druga prosto pod dowództwem samego króla przebywszy wąwozy Dragomańskie, Miasteczko Trn podstąpiła pod Śliwnicę, a trzecia część skierowała się na prawo żeby obejść Śliwnicę i z tyłu zajść Bułgarom. Tymczasem jak to powiadają człek strzela a pan Bóg kule nosi. Ani Leszanin nie wziął Widyna i tylko go zbombardował, a pod Śliwnicą bułgarzy okopawszy się mocno pod dowództwem samego ks. Aleksandra bułgarskiego

odparli daleko liczniejsze wojska serbskie. Trzeci oddział nie zdążył okrążyć Śliwnicy i będąc zagrożony przez Bułgarów, musiał się cofać ponosząc klęskę na każdym kroku. Serbowie jeszcze raz dnia 21, i 22 Listopada probowali uderzyć na Śliwnicę, lecz nie udała się bitwa, przegrali znowu a dziś rzeczy tak stoją, że cała armia Serbska musiała się cofnąć do swego kraju, Bułgarzy zaś idą za nimi. Naturalnie że straty z obu stron są wielkie pewnie jakie z 5000 ludzi zabitych i rannych, a najgorsza sprawa, że wszystko to skończy się na niczem. — Ks. Aleksander cofnął swoje wojska z Rumelii i oświadczył całkowicie, że już nie ma pretensyi do tego kraju, a żatem i król Serbski nie może żądać żadnego wynagrodzenia, bo się sąsiednia Bułgarya nie powiększy. Powiadają, że to Anglicy działając Rossyi na przekór tak go wyuczyli, skutkiem czego on teraz u swoich ludów dobrze stoi, a inne państwa jak Niemcy inaczej na niego patrzą. Przeciwnie Król Milan, za to że się wyrwał z wojną nie potrzebnie, kto wie czy nie będzie musiał złożyć korony.

Z Hiszpanii piszą, że młody król Alfons, po krótkiej chorobie zmarł dnia 25 listopada mając lat 27.

Anglicy znowu mają wojnę w Indyach z królem Birmy i chcą go wyrzucić z jego posiadłości.

W Tarnowie zmarł ks. Gwiazdoń kanonik i administrator dyecezyi.

Nowiny z kraju.

Rzeszów. Zarządzane lustracje kas gminnych pożyczkowych przez Wydział powiatowy odnoszą pożądane skutki. I tak: wójt Wysoki wykazał stan tej kasy z końcem r. z. na 105 złr., tymczasem lustrator pow. sprawdził na miejscu przez badanie wszystkich dłużników, iż kasa pożyczk. gm. posiada 616 złr. kapitału, z czego założył kasę pożyczkową na podstawie nowych statutów przez Namiestnictwo zatwierdzonych i zarazem zaprowadził duplikaty ksiąg kasowych. Podobny porządek w administracyi gminnej i w kasach pożyczkowych należałoby wprowadzić we wszystkich gminach powiatu.

W Stanisławowie Sąd obwodowy sprawił pokątnym pisarzom niespodziankę, zarządzając dnia 2. b. m. rewizyę o jednej godzinie równocześnie u każdego z nich osobno i zabierając im różne papiery. Gdyby tak wszędzie robiono!

Jordanów. Pewien włościanin z Juszczyna wyrobiwszy sobie pożyczkę w tutejszej kasie zaliczkowej, udał się tu celem jej podniesienia. Nie otrzymał atoli pieniędzy z powodu święta; wracając do domu, został na Osieleckiej górze napadnięty przez 2 włościan, którzy sądzili, że powraca z pieniądzmi, i zamordowany w okrutny sposób.

Przemyśl. Rada miejska poleciła Zwierzchności gminnej wejść w układy z okolicznymi dworami w sprawie korzystnej dostawy owsa, siana i słomy dla koni miejskich.

Myślenice. Ciekawe toczy się tutaj śledztwo sądowe w sprawie kradzieży blisko miliona złr. gotówką i w papierach wartościowych, które w kilka godzin po śmierci księżnej Montléart zniknęły z pałacu.

W Bieczu przy kopaniu rowu tuż koło stacyi kolei transwersalnej natrafiono na cmentarz starodawny, z którego wydobyto kilkadziesiąt czaszek olbrzymich rozmiarów w zupełnie dobrym stanie, mnóstwo kości ludzkich, pierścieni i innych przedmiotów — a oprócz tego odkryto gruzy, pochodzące prawdopodobnie z murów dawnego grodu.

Żółkiew. Ruscy członkowie nowo wybranej Rady powiatowej w liczbie 12 złożyli mandaty, aby tym sposobem rozpisane być mogły ponowne wybory, z którychby większość Rady stanowili Rusini. Chodzi więc o chętkę panowania, nie zaś o dobro powiatu! Wszak w skutek złożenia mandatów owych będą rozpisane tylko uzupełniające wybory w ich miejsce....

ROZMAITOŚCI.

Najprostsza trucizna na myszy. Niedogodności, jakie pociąga za sobą trucie myszy letnią porą, między któremi najważniejszą stanowi odór dobywający się z nor, niekiedy bardzo silny, podczas zimy albo wcale nie istnieją, albo też w tak małym stopniu, że się ich nie bierze pod uwagę. Obok kilku sposobów trucia, które podawaliśmy w swoim czasie, polecamy naszym czytelnikom bardzo prostą truciznę, znajdującą się pod ręką w każdem niemal gospodarstwie. W spiżarniach lub miejscach najbardziej obleganych przez myszy, postawić dwa obok siebie talerzyki. Na jeden z nich nalać zwyczajnej czystej wody, na drugi zaś nasypać trochę gipsu. Sproszkować gips jak najdrobniej i rozgarnąć po talerzu. Wierzch przysypać cienką warstwą jakiejkolwiek mąki. W ten sposób przyrządzony posiłek pozostawić na noc. Goście razem z ulubioną mąką sprobują trochę i gipsu, ztąd pragnienie i konieczność gaszenia takowego co prędzej. Gips zaś zalany wodą jest bardzo niestrawny, a tembardziej dla mysich żołądków. Ten sam środek stosuje się i do szczurów.

Pijaństwo w Galicyi zmniejszyło się w ostatnich latach między ludem wiejskim, dzięki krzewieniu wstrzemięźliwości przez duchowieństwo. Natomiast stwierdziły Wydziały powiatowe, że pijaństwo przybrało niezwykłe rozmiary w miastach i miasteczkach z powodu zbyt licznego rozdawnictwa koncesyj na szynki ze strony władz administracyjnych. Z tego powodu udał się Wydział krajowy do Namiestnictwa z przedstawieniem, aby wydało nakaz Starostwom oględniejszego wydawania koncesyj na szynki, są bowiem miasteczka nie wielkie, liczące przeszło 100 szynków koncesyonowanych.

Znaczenie zagadki rachunkowej w Nr. 46 Niedzieli: W pierwszej klasie było uczniów 14. w drugiej 7. w trzeciej 4 przychodzących 3 razem 28.

SZARADA.

Pierwsza tak, z pierwszem w spak
Imię z kalendarza,
Drugie wspak z drugiem tak
Imię to powtarza
Wszystko tak, wszystko wspak
Toż samo już znaczy.
Niech kto zgadnąć raczy.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 Kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała					7	—	7	50
	żółta	6	20	7	—	—	—	—	—
	czerwona					7	35	8	40
Żyto		5	—	5	50	6	—	6	—
Jęczmień		5	25	7	—	5	50	6	50
Owies		5	25	5	75	6	50	6	70
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		6	—	9	—	8	25	9	50
Tatarka		6	—	6	75	7	25	8	—
Proso		—	—	—	—	6	25	6	75
Koniczyna	czerwona	30	—	45	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

We Lwowie mały pokup, tylko olejne nasiona znajdują kupca. — W Krakowie słabo.

Listy Zast. Banku Włość. 6% za 100 żądają 59 dają 57.
„ „ „ „ 5% „ „ „ 56 „ 53.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.